Poczta Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.
Rok 4. Warszawa-Działdowo, dnia 7 czerwca 1925 r. Nr. 23

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Dzwonek srebrny.

Dzwoń dzwonku, dzwoń srebrny,
Swój pacierz wieczorny!
Dzwoń dzwonku, dzwoń srebrny,
Hymn czysty jak łza!
Ku stronie podniebnej
Z wieżycy kościelnej
Ku stronie podniebnej
Niech płynie pieśń twa!...
W cmentarną mknie ciszę
Twój odgłos srebrzysty:
W cmentarną mknie ciszę
Stęskniony śpiew ten,
I zmarłych kołysze,
I spokój wieczysty,
I zmarłych kołysze
Na błogi, na sen...
Swój pacierz wieczorny
Dzwoń dzwonku, dwoń srebrny,
Swój pacierz wieczorny,
W gwiaździstą ślij toń...
Z wieżycy kościelnej
Ku stronie podniebnej
Z wieżycy kościelnej
Dzwoń, dzwonku, dzwoń, dzwoń.

Or-Ot (Artur Oppman.)

Czemu Pan Bóg, lubo nas kocha, wiele na nas strapienia dopuszcza?

Nie z gniewu czyni sadownik, obcinając gałęzie niepotrzebne i szkodliwe na drzewach, aby ten sad był płodniejszy; nie z gniewu oracz pługiem w ziemię zarzyna, aby tem żyźniejsza była; nie z gniewu ogrodnik przepiela ogrody, nie z gniewu tenże ogrodnik nawozem (gnojem) zarzuca, ale w tem wszystko dobrze czyni ziemi: tak też i Bóg, gdy na nas utrapienia przepuszcza, nam dobrze czyni. Na to też kmiotek (chłop) cepami bije zboże i młynarz kamieniem na mąkę rozciera, na toż i lekarz lekarstwa choć i przykre daje. Dla tegoż i Bóg, wszystko dla człowieka stworzywszy, wszystkiego ku jego dobru lubo czasem z jego niesmakiem zażywa, potrzebuje jednak aby jego uleczył choroby.

— Bo utrapienie, rozum i upamiętnienie wielom daje, którym je było szczęście odjęło, daje wzgardę rzeczy ziemskich, zachęca do nabycia końca, na którySmy stworzeni. Sprawiedliwości też boskiej przez utrapienie zawsze dosyć się stara. A człowiek też zwykł przeglądać sumienie swoje, patrząc, czem na to karanie zasłużył i żeby znowu nie był karany, grzechu się strzeże. Powolności też cielesne utrapionemu się nie przykrzą; pycha na stronie stoi i ludzi winnych wzgardza i tym podobne nieprawości. — Utrapienie jest jako sól, która zachowuje rzeczy od zgniłości, jest tłocznia (prasa) która wino wyciska z jagód, jest deszcz, żyzną czyniący duszę naszą. Job 5, 7: „Oto błogosławiony człowiek którego Bóg karze! Przetoż karaniem Wszechmocnego nie pogardzaj."

Żyd. 12, 5, 6.: „Synu mój nie lekce sobie poważaj kaźni pańskiej, a nie trać serca gdy od niego bywasz karany. Albowiem kogo Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje".

Rzym. 5, 3. "Ale się też chlubimy z ucisków, wiedząc, iż ucisk cierpliwości sprawuje, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, a nadzieja nie pohańbia"

(„Przyjaciel ludu Łecki", Marzec 1842 r.)

Polacy w Niemczech i Niemcy w Polsce. 2)

Bez najmniejszej przesady możemy przyjąć, że obecnie w Niemczech jest półtora miljona Polaków. Cała ta ludność jest rdzennie demokratyczna. Polacy żyjący w Niemczech należą prawie wyłącznie do klas tak zwanych niższych. Są to chłopi w prowincjach sąsiadujących z Polską, robotnicy rolni, rozsiani po całem państwie, robotnicy fabryczni, górnicy w Westfalji, mało wśród nich rzemieślników, kupców, i inteligencji. W krajach sąsiadujących z Polską włościanin i robotnik rolny są Polakami, obywatele ziemscy i mieszczanie—to Niemcy. Można zaledwie wyliczyć koło dwudziestu wielkich właścicieli ziemskich Polaków, wszyscy oni są w części Prus Wschodnich, przylegających do Wisły. W kopalniach i fabrykach Polacy tworzą element robotniczy. Z pośród inteligencji świata robotniczego wiele osób czynniejszych i zdolniejszych musiało w ostatnich kilku latach opuścić Niemcy na skutek teroru, zaprowadzonego po plebiscytach. Tereny plebiscytowe sporne między Polską i Niemcami i przyznane Niemcom są następujące: Niemiecki Górny Śląsk, główne miasto Opole i południo-zachód Prus Wschodnich, składających się z trzech dzielnic o charakterze dosyć różnorodnym: Mazury i Powiśle. Z cząstek Poznańskiego i Prus Zachodnich stworzył rząd niemiecki nową prowincję: Marchja graniczna Poznań-Prusy Zachodnie, z głównem miastem Piłą. Pod względem religijnym Polacy w Niemczech są wyznania rzymsko-katolickiego, z wyjątkiem jednak koło 200.000 Mazurów. Ma swoją prasę: cztery pisma codzienne: „Dziennik Berliński", „Gazetę Olsztyńska", „Naród" (wychodzący w Herne, w Westfalji), „Nowiny Codzienne" (wychodzące w Opolu na G. Śląsku), z kilku tygodników wymieńmy: „Mazurski Przyjaciel ludu", wychodzący w Szczytnie na Mazurach i „Głos Górnika" w Bochumie w Westfalji. Stworzyła ona organizacje polityczne, zawodowe, które walczą z ogromnemi trudnościami, ale jednak działają. „Związek Polaków w Niemczech", którego główną siedzibą jest Berlin, jest organizacją polityczną i chciałby objąć całą ludność polską. Jest on

podzielony na organizacje prowincjonalne i lokalne. „Związek polskich towarzystw szkolnych w Niemczech" stara się połączyć różnego rodzaju towarzystwa, mające na celu stworzenie nauczania w języku polskim. W Bochumie jest „Związek zawodowy Polski", który ma dwie sekcje: górników i metalowców i posiada lokalne podziały w całej Westfalji i Nadrenji. W Prusach Wschodnich, na Powiślu i na Warmji są spółki rolne i ludowe banki polskie. To samo na Górnym Śląsku i w Marchji granicznej Poznań-Prusy Zachodnie. Kooperatywy rolne i kredytowe tych trzech krajów zorganizowały trzy związki dzielnicowe i dążą do stworzenia banku centralnego. Na Mazurach istnieje „Zjednoczenie Mazurskie" w Szczytnie o zabarwieniu polskiem i „Związek Mazurski" w Ełku, niezależny, z hasłem „Mazowsze dla Mazurów". Istnieją bibljoteki, czytelnie, towarzystwa sportowe, teatralne śpiewacze, dobroczynne, pomocy dla emigrantów, kobiet, młodzieży etc.

(D. c. n.) Prof. Jerzy Kurnatowski.

Mazurska pieśń ludowa.

Nadesłał Wilh. Kaliszewski z Długiegoborku

W jednem ci miasteczku tak się dziwnie stało,
Tam się dwoje ludzi w sobie zakochało.
W jednem ci i t. d.
Wstałci o północy, o trzeciej godzinie,
„Wstanże Magdalenko odprowadzisz ty mnie."
Magdalenka wstała, rzewnie zapłakała,
Jedwabną chusteczką oczki ocierała.
Odprowadziła go do Nowego Dworu,
„Idźże mój Matyśku, ja pójdę do domu."
Odprowadziła go na rozstaju drogi,
„Idźże mój Matysku, bo mnie bolą nogi."
Odprowadziła go aż i na rozstanie,
„Idźże mój Matyśku, ja tu się zostanę."
„Ja cię nie zostawię i nikomu nie dam,
Ja tu cię zabiję i tu cię pochowam."
I skoczył jej na kark i załamał kręgi,
A żadnej litości nie okazał wtedy.
Przyszedłszy do domu, rodzicom obznajmił,
Że już Magdalenkę młynarzową zabił.
„Dobrześ synie zrobił, coś tą szelmę zabił,
Dostaniesz ty lepszą i jeszcze piękniejszą."
„O moi rodzice, wy mnie źle życzycie,
Bo wy w moim sercu, ciężaru nie wiecie."
Poszedł on do sądu, panom to obznajmił,
Że już Magdalenkę młynarzową zabił.
A nad Magdalenką siostry, bracia płaczą,
Zaś nad Matyseczkiem kruki, wrony kracza.

Sprawy polityczne.

Polska. Minister Thugutt ustąpił ze swego stanowiska, co nie było niespodzianką. Minister Thugutt uważa dalsze pozostawianie swoje w Gabinecie p. Grabskiego za niemożliwe z powodu trudności, jakie napotkał w przeprowadzeniu swojej polityki na kresach wschodnich.

Niemcy. Jak donoszą pisma angielskie, nota rozbrojeniowa dla Niemiec zawierać ma następujące punkty: 1) Rozwiązanie pewnych oddziałów ministerjum Reichswehry, które pełnią funkcje dawnego sztabu generalnego; 2) ograniczenie ilości wykwalifikowanych oficerów sztabowych odpowiednio do dzisiejszej siły armji; 3) zwolnienie ze służby wszystkich oddziałów pomocniczych i dodatkowych przydzielonych i zapisanych do Reichswehry; 4) zarządzenia przeciwko powiększaniu oddziałów Reichswehry; 5) rozwiązania pewnych tajnych organizacyj, mających charakter wojskowy, zakaz ćwiczeń wojskowych młodzieży uniwersyteckiej i szkolnej, zwłaszcza w stowarzyszeniach młodzieży szkolnej; 6) oddanie wszystkich dokumentów, dotyczących mobilizacji, operacji wojskowych etc. Częściowe zdemilitaryzowanie policji; ustanowienie stałego miejsca pomieszczenia dla ciężkich dział, które dotąd znajdują się na okrętach lub w przystaniach. Zniszczenie lub przekształcenie fabryk, produkujących amunicję, ograniczenie produkcji materjałów wojennych w tychże, częściowe zniszczenie fabryk Kruppa i Niemieckich Zakładów w Szpandawie; wydanie spisu części składowych i dodatkowych różnego rodzaju broni i dział, wyrabianych w tych fabrykach; zniszczenie pewnych linji kolejowych, które urządzone zostały tylko dla celów wojskowych, zniesienie ustaw, dotyczących importu i eksportu broni z Niemiec i do Niemiec.

Łotwa. Na posiedzeniu parlamentu łotewskiego socjal-demokraci zainterpelowali rząd w sprawie skargi, wniesionej do Ligi Narodów przez obywateli łotewskich z baronem Firksem na czele na prześladowanie mniejszości narodowych oraz bezpłatne wywłaszczenie gruntów. W odpowiedzi minister spraw zagranicznych oświadczył, że istotnie do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęły podobne skargi, lecz rząd

13) ## Bitwa pod Tannenbergiem.

Urywek z powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy".

Po chwili zaś dodał:

— Komtur toruński von Wenden przyjechał wczoraj, a dziś w wieczór pojedziecie do niego na noc, z Mistrzem i z mistrzowym orszakiem.

— A potem do Malborka.

— A potem do Malborka.

Tu kniaź Jamont począł się śmiać:

— Niedaleka to będzie droga, ale kwaśna, bo nic od króla nie potrafili Niemce uzyskać, a z Witoldem nie będą mieli też uciechy. Zebrał on ci pono całą potęgę litewską i na Żmujdź idzie.

— Jeśli go król wspomoże, to będzie wielka wojna.

— Proszą o to Pana Boga wszyscy nasi rycerze. Ale choćby król z żalu nad krwią chrześcijańską wielkiej wojny nie uczynił, wspomoże Witolda zbożem i pieniędzmi, a nie bez tego także, aby coś polskich rycerzy na ochotnika do niego nie poszło.

— Jako żywo — odpowiedział Zbyszko. — A może za to sam Zakon wypowie królowi wojnę?

— Ej nie! — odpowiedział kniaź: — póki dzisiaj Mistrz żywie, nie będzie tego.

I miał słuszność. Zbyszko znał już Mistrza dawniej, ale teraz, po drodze do Malborka, będąc razem z Zyndramem z Maszkowa i z Powałą prawie ciągle przy jego boku, mógł mu się lepiej przypatrzyć i lepiej go przeznać. Owóż ta podróż utwierdziła go tylko w przekonaniu, że Wielki Mistrz, Konrad von Jungingen, nie był złym i zepsutym człowiekiem. Musiał on często postępować w sposób nieprawy, gdyż cały Zakon krzyżacki stał na nieprawości. Musiał czynić krzywdy, bo cały Zakon zbudowany był na ludzkiej krzywdzie. Musiał kłamać, bo kłamstwo odziedziczył wraz z oznakami Mistrzostwa, a od wczesnych lat przywykł uważać je tylko za polityczną przebiegłość. Ale niebył okrutnikiem, bał się sądu Bożego i ile mógł, hamował pychę i zuchwałość tych dygnitarzy zakonnych, którzy pchali umyślnie do wojny z potęgą Jagiełłową. Był jednakże człowiekiem słabym. Zakon tak dalece przywykł od całych wieków czyhać na cudze, grabić, zabierać siłą lub podstępem przyległe ziemie, że Konrad nietylko nie umiał powściągać tego drapieżnego głodu, ale mimowoli, siłą nabytego pędu, sam poddawał mu się i usiłował go zaspokoić. Dalekie były też już czasy Winrycha von Kniprode, czasy zależnej karności, która Zakon wprawiał w podziwienie świat cały. Już za poprzedniego przed Jungingenem Mistrza, Konrada Wallenroda, Zakon upoił się własną coraz wzrastającą potęgą, której nie zdołało osłabić chwilowe klęski, odurzył się sławą, powodzeniem, krwią ludzką tak, że rozluźniły się karby, które trzymały go w sile i jedności. Mistrz przestrzegał, ile mógł, prawa i sprawiedliwości, łagodził osobiście żelazną rękę Zakonu, ciążącą na chłopach mieszczanach, a nawet na duchowieństwie i szlachcie, siedzącej na prawie lennem w ziemiach krzyżackich, więc w pobliżu Malborga ten i ów kmieć, albo mieszczanin mógł się pochwalić nietylko dostatkiem, lecz i bogactwem. Ale w dalszych ziemiach samowola, srogość i rozpasanie komturów deptały prawo, szerzyły ucisk i zdzierstwo, wyciskały z pomocą nakładanych na własną rękę podatków, albo i bez wszelkiego pozoru ostatni grosz, wyciskały łzy, często krew, tak, że w całych obszernych krainach jeden był jęk, jedna nędza i jedna skarga. Jeśli nawet dobro Zakonu nakazywało, jak chwilami na Żmudzi, większą łagodność—i takie nakazy szły w niwecz wobec niesforności komturów i przyrodzonego im okrucieństwa. Czuł się więc Konrad von Jungingen niby woźnicą, który rozhukanemi powodując końmi, wypuścił lejce z rąk i zdał wóz na wolę losu.

(D. c. n.)

łotewski uważając, iż podobne skargi, dotyczące wewnętrznych stosunków Łotwy nie mogą wychodzić poza ściany parlamentu, uczyni wszystko, by wspomniane skargi zostały odrzucone.

Hiszpanja. Z Madrytu donoszą, że Primo de Rivera oświadczył przedstawicielom prasy, iż już od dłuższego czasu doszło między Hiszpanją a Francją do porozumienia w sprawie wspólnej akcji w Marokko. Porozumienie to wypadło bardzo korzystnie dla Hiszpanji. Ostatecznie jednak rozwiązanie tej sprawy potrwać może jeszcze parę miesięcy. Obecnie Primo de Rivera udaje się na czerwiec do Afryki.

Z Afganistanu donoszą, że według sprawozdania rządu afganistańskiego należy się spodziewać ponownego wybuchu powstania Kostów. Do Kabulu nadeszły obecnie znaczne transporty amunicji około 5000 skrzyń. Wylądowały też tutaj samoloty wojenne rosyjskie, obsługiwane przez lotników rosyjskich, które przeznaczone są dla rządu afganistańskiego.

RZECZY CIEKAWE.

Ile istnieje samochodów na świecie? Według pism francuskich dn. 1 listopada 1924 r. znajdowało się na kuli ziemskiej w użyciu 18.100.000 samochodów osobowych i ciężarowych, tudzież 1.075.000 motocyklów. Z liczby tej na same Stany Zjednoczone Ameryki przypadały 15.280.000 samochodów i 172.000 motocyklów, z czego wynika, że na jedno to państwo przypada 80 proc. wszystkich samochodów osobowych i ciężarowych całego świata. Drugie, ale jakże dalekie od pierwszego — miejsce zajmuje Anglja z 642.853 samochodami, natomiast pod względem motocyklów, których posiadała przd datą powyższą 430.138, przewyższa znacznie Stany Zjed. Trzecie miejsce zajmuje Kanada z 539.000 samochodów i 240.000 motocyklów; czwarte — Francja: 444.812 samochodów i 56.222 motocyklów, piąte — Niemcy: 152 508 samochodów i 59 409 motocyklów, szóste wreszcie Australja: 119 091 samochodów i 5.108 motocyklów. Wszystkie inne kraje kuli ziemskiej posiadały mniej niż po sto tysięcy samochodów najwyższą zaś wśród nich liczbę motocyklów, bo aż 50.000 posiadały Włochy. Co się tyczy przemysłu samochodowego, to wśród krajów europejskich najwyżej stanął we Francji. W 1923 r. z Francji wywieziono 28.261 samochodów osobowych i 2.663 ciężarowych. Najlepszym przytem klijentem Francji jest Anglja.

Życie na Marsie. Dużo pisano już o możliwości życia organicznego na Marsie, w końcu jednak większość astronomów doszła do wniosku, że życie takie jest niemożliwe na tej planecie, ponieważ Mars otrzymuje tylko 0,43 tego promieniowania słońca, jakiem cieszy się ziemia. Dzięki wszakże niezmiernemu udoskonaleniu przyrządów astronomicznych powiodło się obecnie — jak donosi A. Stenzel w „Astronomische Zeitschrift" — astronomom amerykańskim E. Pettitowi i S. B. Nicholsonowi stwierdzić, za pomocą stucalowego reflektora obserwatorjum astronomicznego na Mount Wilson, że na równiku Marsa temperatura średnia wynosi +7° C. Wprawdzie noce na Marsie są bardzo zimne w skutek gwałtownego promieniowania ziemi tej planety po zajściu słońca, za to w ciągu dnia jest tam tak silne, że dnie są bezwątpienia bardzo ciepłe nawet w strefach dalej leżących od równika. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że nawet ludzie — jak eskimosi — mogą przystosować się do panujących tam warunków atmosferycznych, to musimy dojść do wniosku, że przy temperaturze Marsa, stwierdzonej przez astronomów amerykańskich, możliwe jest istnienie tam nawet wyższego życia organicznego.

Niezwykły przesąd. Na meksykańskim półwyspie Yucatanu kobiety indyjskie hołdują niezwykłemu przesądowi. Na murach i skałach tego kraju żyje żuk, który według mniemania indjan ma chronić od złych duchów i chorób. Własność tę jednak ma posiadać tylko w stanie żywym, to też indjanki, schwyciwszy takiego żuka, przewiązują go cieniutkim drutem złotym, połączonym z nitką jedwabną lub bardzo cienkim łańcuszkiem złotym, noszonym na szyi. W ten sposób noszą żywy talizman, aby zaś go „upiększyć", naklejają mu na skrzydła barwne kawałeczki papieru lub jedwabiu.

Kinematograf na dnie morza. Inżynier włoski Gatti, przedstawił w Rzymie zjęcia kinematograficzne, które otrzymał na głębokości do 2.000 metrów pod powierzchnią wody na morzu Śródziemnem i Adrjatyckiem, za pomocą wynalezionego przez siebie aparatu kinematograficznego do zdjęć na znacznych głębokościach, pomimo ogromnego ciśnienia wody. Wyniki okazały się doskonałe, to też przyrząd Gattiego ma być umieszczony na parowcu, odbędzie w celach naukowych podróż dokoła świata. W celu oświetlenia głębin morskich i umożliwienia ich fotografji, używa Gatti lampy elektrycznej o sile 300.000 świec.

Z kraju i ze świata.

Z pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej. Miasto Ostrzeszów przyjmowało w murach swych głowę naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — pana Prezydenta Wojciechowskiego. Już od kilku dni gorączkowa praca obywateli starała się miasto przyoblec w szatę świąteczną. — To też przyjęcie dostojnego gościa było imponujące. Pana Prezydenta, przybywającego osobnym pociągiem z Kępna przywitał na dworcu p. starosta Siciński poczem po śpiewie dzieci szkoły powszechnej udał się p. Prezydent przez Ratusz, gdzie imieniem miasta witał Go p. burmistrz Seydak, poczem po przedstawieniu członków korporacji miejskiej odbyła się defilada [illegible] Straży Pożarnej, Bractwa Strzeleckiego, Powstańców i Wojaków, Sokoła, Seminarjum i Skautów. Po defiladzie udał się p. Prezydent do kościoła farnego, gdzie w bramie powitany został przez ks. Jubilata Radcę Perlińskiego, wśród śpiewu Tow. Śpiewu „Moniuszko" Od ołtarza przemówił serdecznie Ks. Radca, zapewniając dostojnego gościa, że parafja stale modli się i modlić się będzie o długie i czerstwe zdrowie dla pana Prezydenta. Po wspólnem odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę" udał się p. Prezydent do auli gmachu gimnazjalnego, gdzie przemówił do Niego Kurator Okręgu Wielkopolskiego p. Ch.zanowski, witając tak Czcigodnego Dostojnika pierwszy raz w wielkopolskim zakładzie naukowym. P. Prezydent, aczkolwiek zmęczony, raczył przemówić w bardzo serdecznych słowach, podkreślając, czem są zakłady naukowe, co za zadanie mają i zachęcając do intensywnej i wytrwałej pracy, wzywał młodzież naszą a szczególnie seminarjalną, aby starali się służyć Państwu nauką i wychowaniem naszej przyszłej młodzieży szkolnej. Po pięknie wykonanym śpiewie seminarzystów pod batutą p. prof. Rozmarynowskiego wręczył na zakończenie p. dyrektor seminarjum ks. pastor Banszel panu Prezydentowi herb orła Zygmuntowskiego, wykonanego przez uczniów seminarjum ze srebrnych i złotych pieniędzy zagranicznych. Podczas śniadania, które odbyło się u p. starosty, koncertowało Kółko muzyczne, poczem przemówił imieniem Wydziału i Sejmiku Powiatowego senjor tychże korporacji, p. Jan Dirska.

W Odolanowie bawił p. Prezydent Rzeczypospolitej w dniu 22 go bm. popołudniu, witany serdecznie przez ludność miejscową i towarzystwa, wśród których wyróżniali się Skauci, Bractwo Strzeleckie, Tow. Powstańców i Sokół. Powitanie nastąpiło na Rynku przez p. starostę Narajewskiego i pana burmistrza Mazurkiewicza. Na pamiątkę zwiedzenia miasta wręczono p. Prezydentowi prześliczne album z widokami najważniejszych gmachów miejskich. Oprócz Odolanowa zwiedził p. Prezydent jeszcze wszystkie miejscowości wysunięte ku granicy niemieckiej, jak Granowiec, Pawłów itd., wszędzie witany serdecznie. Bramy tryumfalne i domy pięknie przybrane w zieleń i chorągwie narodowe widniały na całej przestrzeni granicznej.

Szczególnie godnie przyjmował Krotoszyn p. Prezydenta i dołożył wszelkich starań, by jak najgodniej uświetnić czas pobytu Dostojnego Gościa.

Zjazd Zborów i Towarzystw ewangelickich w Polsce. W dniu 27 i 29 czerwca odbędzie się w Poznaniu drugi doroczny zjazd delegatów zborów i towarzystw polsko-ewangelickich. Uroczyste nabożeństwo odprawi ks. biskup J. Bursche. Referaty wygłoszą: pp. J. Glass, prezes Konsystorza Ew.-augsb., w Warszawie, ks. Jan Szeruda, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, ks. Radca Kotula ks. dyrektor Banszel z Ostrzeszowa, prof. Hauptmann z Poznania, Wł. Ludwik Evert z Warszawy i inni.

Uprasza się reprezentację wszystkich Zborów i Tow. polsko-ewangelickich, by zgłosiły nazwiska swych delegatów na zjazd na ręce p. Krzywonia, Poznań, ul. Dąbrowskiego Nr. 28, najpóźniej do dn. 15 czerwca rb. Informacji w sprawie zjazdu i związku udziela Zarząd Związku, Warszawa, Plac Małachowskiego 1, Kancelarja Zboru Ewangelicko-Augsb. Pod tym samym adresem należy zgłaszać wnioski na Zjazd.

Jesteśmy upoważnieni do ogłoszenia, że na zjazd powyższy przybywać mogą i będą bardzo mile widziani nasi współwyznawcy z różnych stron kraju. Gościnny [illegible] Poz-

nański zajął się gorliwie tem, aby wszyscy przyjezdni otrzymali nocleg. Zgłaszać się należy uprzednio listownie do pana Prezesa Krzywosia, Poznań, pl. Dąbrowskiego Nr. 28.

Najstarszy Polak na świecie. Do kancelarji p. marszałka Rataja w Sejmie zgłosił się gość niezwykły — 134-letni szlachcic zagrodowy z pod Bielska nad Bugiem. Staruszek wzbudził ogólny podziw swą dziarską postawą i wyglądem. Twarz ogorzała, prawie bez zmarszczek, bujne szpakowate włosy, gorejące oczy — głos donośny — chód pewny i spr żysty. Na pierwszy rzut oka nikt nie uwierzyłby, że ten człowiek dźwiga przeszło trzynaście krzyżyków. Do Warszawy przywiodła go sprawa odzyskania dzwonów, wywiezionych z parafji Dołobowo w roku 1915 przez Moskali, a reewakuowanych niedawno wraz z innemi dzwonami z Rosji. Podczas gdy sekretarz p. marszałka załatwiał papiery staruszka, on gwarzył z otaczającymi go posłami i służbą sejmową. Starzec pamięta doskonale odwrót Napoleona z pod Moskwy, powstanie listopadowe. W powstaniu 1863 roku brał udział osobiście w partji Zamczyka. Od wygnania na Sybir uratował go jedynie przypadek — dowódca partji nie zapisał Puchalskiego do księgi ewidencyjnej — stąd brak dowodu o uczestnictwo w powstaniu.—A ziemi ojcze macie dużo? — pyta jeden z posłów ludowych. — Będzie ze sto piędziesiąt morgów, a nie wierzycie, to patrzajcie—mówi starzec do posła, wyciągając przed siebie laskę ponarzynaną kozikiem w regularnych odstępach. — Ot, idą morgi porządkiem, każda szczerbka to morga. Liczymy. Rzeczywiście, zgadza się, na lasce widnieje 150 nacięć. Biuro p. marszałka obiecuje starcowi poparcie całkowite. Zapewnie wyjedzie do domu z dzwonami — A potem bede budował kościół — mówi w drzwiach gabinetu p. marszałka.

Fenomen natury. W gminie Rejowiec, woj. lubelskie, ocieliła się krowa, wydając na świat dziwnego potworka. Cielak, posiadając zwykłą budowę, właściwą temu rodzajowi zwierząt, posiada dwie głowy, jedną kozią, a drugą zwykłą cielęcą. Fenomen ten wywołał zrozumiałą sensację w okolicy.

Z za kordonu.

Ruciane. Liczne rzesze robotników krzątają się około sprzątania drzewa z wyciętych obszarów puszczy Jańsborskiej. Słusznie powiada przysłowie: gdzie tną, tam też i wióry padają! bo bardzo często wydarzają się wypadki nieszczęścia. Tak też ostatnio był pewien robotnik swe życie postradał, gdyby niebył się położył na ziemie jak długi. Nad brzegiem jeziora Nidzkiego w pobliżu leśnictwa Samordaje skuliwali robotnicy kawały choiny, które później będą transportowane do Rucianych. Przy spuszczaniu skoczył robotnik E. Bors niespostrzeżenie na dół, a za niem kulał się kawał. Zdążył się szybko położyć i to właśnie uratowało go przed śmiercią. B. poniósł jednak obrażenia wewnętrzne i zewnętrzne.

Pupy. Dziwne swego rodzaju nieszczęście spotkało w ubiegły piątek korcowego Jakóba Mazucha z Waldersee. M. wyjechał łódką na strugę, która łączy jeziora Pupskie i Zdrużno, by złowić kilka rybek. Nagle ociemniał na oczy i łódka poniosła go prądem na duże jezioro. Gdy już tak kilka godzin błądził ten 80-letni starzec po jeziorze, jął wołać o pomoc. Na wołanie jego przybiegł pewien mężczyzna z Połonia i wyswobodził ociemniałego starca z trudnego położenia i zaprowadził do domu. Ciekawą rzeczą jest, że jego żona także już przed latami ociemniała.

Burdąg. „Mazurski Przyjaciel Ludu" pisze nam o ciekawem i wprost potępienia godnem zachowaniu się tutejszego nauczyciela Zachau wobec dziatek w szkole. Polityzuje on bowiem z dziećmi. „Opowiada on dzieciom w szkole o Polsce, która przedstawia w jak najjaskrawszych kolorach. Powiada, że w Polsce jedzą chleb z korzonków, czarny, że tam panuje nędza. Zaznacza przytem, że on jest „ein echter Deutscher", to musi naród polski nienawidzić, gdyż każdy Niemiec to czyni i t. d. Dziwny to nauczyciel. Co ma polityka w szkole? Lepiej by dzieci nauczył czegoś dobrego i pożytecznego, a nie opowiadał banialuki, które się ani na psa nie przydadzą. Mamy tu niestety na Mazurach więcej takich pedagogów. Smutny to fakt

Ze świata.

Gorzej niż Haarmann. W Karlsbadzie zaaresztowano bardzo znaną damę jugosławiańską, Julję Romici pod zarzutem zamordowania dwóch swych mężów, syna i trzydziestu jeden kochanków.

Gościnność afrykańska. Podczas bytności księcia Walji w południowej Afryce jeden z wodzów hotentockich zjawił się na stacji przed odjściem pociągu, którym odjeżdżał książe. Towarzyszyło mu dwóch ludzi, którzy nieśli duży pakunek zawinięty w płótno. Wódz tryumfalnie oświadczył: „Jest to podarunek odemnie dla białego wodza" i rozwinąwszy pakunek, wyciągnął czarną jak heban urodziwą młodą murzynkę, która jak się okazało, była córką Jego Ekscelencji wodza hotentotów i przeznaczona była przez niego na prezent dla księcia Walji. Na szczęście pociąg ruszył w tej chwili i biedny książe uniknął przykrości odmówienia przyjęcia tak cennego podarunku, ofiarowanego z głębi czarnego serca.

Poradnik gospodarski.

Sposób dawania lekarstwa zwierzętom domowym. Sposoby te są bardzo rozmaite i wymagają pewnej wprawy, znajomości rzeczy i zręczności. Lekarstwa daje się zwierzętom w stanie płynnym lub stałym. Lekarstwa płynne działają szybko, ale zazwyczaj i ich działanie szybko się kończy, lekarstwa zaś stałe powolniej, ale też i dłużej. Postać lekarstwa zależy od choroby zwierzęcia, a także od rodzaju, gdyż w innej postaci daje się lekarstwo bydłu — a w innej koniom lub świniom. Proszki posypuje się na pokarm i zwilża równocześnie czystą wodą; gdy jednakże zwierzęta nie chcą takiego pokarmu jeść, postępuje się inaczej. Lekarstwo urabia się na ciasto i w postaci kulek wtyka się przemocą do gardła. W tym wypadku należy bardzo ostrożnie postępować, gdyż łatwo można wetknąć kulkę zamiast w gardło, w tchawicę spowodować uduszenie zwierzęcia. Psom można zawsze podawać lekarstwo w postaci pigułek, innym zwierzętom zaś lepiej w postaci powideł. Przy zadawaniu lekarstw płynnych należy podnieść głowę zwierzęcia do średniej wysokości, wlewać następnie lekarstwo powoli do gardła i tak długo trzymać wzniesioną głowę zwierzęcia, dopóki płyn nie zostanie całkowicie połknięty. Uważać jednak trzeba, by lekarstwo nie dostało się do tchawicy, gdyż w takim razie wskutek powstałego kaszlu zostanie wyplute i zmarnowane lub co gorzej wywoła silne zapalenie. Przy zadawaniu lekarstwa koniowi nie należy kłaść go na ziemię, jak się to nieraz czyni, lecz najlepiej trzeba uzdy przywiązać wysoko i kazać jednemu człowiekowi silnie trzymać konia przy pysku, podczas gdy drugi ma wlewać lekarstwo do gardła. Gdy koń zacznie się krztusić, natychmiast przerwać cały bieg, głowę opuścić i przeczekać dłuższy czas, aż kaszel się uspokoi. Bydłu wygodniej jest dawać płynne lekarstwa, niż koniowi. Głowy nie podnosić zbyt wysoko i lekarstwo wlewać małemi porcjami.

Beczki po kapuście i ogórkach powinny być doprowadzone do należytego porządku w lecie, dobrze pomyte i wysuszone, bo gdy brudne i obrosłe pleśnią pozostaną do jesieni i wtenczas dopiero umyte, kiedy ich użyć potrzeba, to zapewnić można, że nic w ich się nie ukisi, ani przechowa, bo pleśń zanadto się w drzewo wgryzie, wszystko nią przejdzie i psuć się prędko będzie. Trzeba zatem beczki te wyszorować mocno szczotką zimną wodą z sodą, a dopiero potem wyparzyć warem; dobrze wysuszyć w cieniu i dopiero wstawić do piwnicy. Przed wzięciem na nowo do użytku muszą być jeszcze raz dobrze wymyte i wyparzone.

Wesoły kącik.

W sądzie.

— Oskarżony cisnął w głowę sąsiada butelką piwa. Co ma na swe usprawiedliwienie?

— Wielmożny sędzio, piwo było takie lekkie.

W Kasie Chorych.

Lekarz: Czy nie umiecie czytać? Przyjmuje od 9 — 10, a wy przychodzicie dopiero teraz?

Robotnik: Przepraszam bardzo pana doktora, ale maszyna pochwyciła mi rękę dopiero teraz właśnie.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr. co wynosi kwartalnie 2 zł.

Redakcja w Warszawie: Boza 1 m. 10, tel. 408-24 W Działdowie Mazurski Dom Ludowy Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków. współwyd: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.